



TOVE JANSSON
CHOINKA

1. Jeden z Paszczaków stał na dachu i grzebał w śniegu, aż się dogrzebał do kłapy. Nie pamiętał, czy otwiera się do środka, czy na zewnątrz, więc tupnął w nią ostrożnie. Ona otworzyła się natychmiast i Paszczak spadł w dół. Na dole leżała pogrążona w śnie zimowym rodzina Muminków. Spali już od kilku miesięcy i mieli zamiar spać aż do wiosny.

„Nudzicie mnie tym waszym spaniem, a wigilia się zbliża, może nadejść dosłownie w każdej chwili!” – krzyczał Paszczak.

„Czy to już wiosna?” – mruknął Muminek.

„Wiosna? Mówiłem o wigilii. A ja nic nie zdążyłem przygotować i nic nie mam ... Wszyscy biegają jak zwariowani, a nic jeszcze nie gotowe!”

I Paszczak tupiąc głośno, wyszedł z powrotem na schody i wylazł przez kłapę w dachu.

2. **„Mamusiu! Zbudź się!”** – zawołał Muminek przerażony. – **„Stało się coś strasznego! To się nazywa wigilia!”**

Obudzona rodzina Muminków wyszła na zewnątrz, a cała dolina pokryta była mokrą watą, góry i drzewa, i rzeki, i cały dom. I było zimno, jeszcze zimniej niż w kwietniu.

„To się nazywa wigilia?” – spytał Tatuś zdziwiony.

„Ależ Tatusiu, to śnieg!” – powiedziała MuminekMinęła ich ciotka Paszczaka, ciągnąc świerk na sankach. **„A więc obudziliście się? No, wreszcie.”** – powiedziała obojętnie. – **„Postarajcie się o choinkę, zanim się ściemni.”** – i ruszyła dalej.

„Ona powiedziała zanim się ściemni.” – szepnęła Panna Migotka. –

„A więc niebezpieczeństwo nadejdzie dziś wieczorem”

„Widocznie trzeba mieć choinkę, żeby jakoś sobie dać radę.” – zastanawiał się Tatuś. – **„Nic z tego nie rozumiem.”**



TOVE JANSSON
CHOINKA

3. Tatuś mimo grożącej katastrofy postanowił nie ścinać żadnego ze swoich świerków. Przelazł przez sztachety do sąsiadki Gapsy i wybrał duże drzewo, świerk, który na pewno na nic szczególnego nie mógł się jej przydać.

„Myślisz, że chodzi o to, żebyśmy się w nim schowali?” – spytał Muminek.

„Nie wiem” – odrzekł Tatuś, nie przestając rąbać. – **„Nic z tego wszystkiego nie rozumiem”**

4. Zbliżali się już do domu, gdy nagle wpadła na nich Gapsa ze stosem torebek i paczek w objęciach. Na szczęście nie poznała własnego świerka.

„Tłok, rozgardiasz!” – krzyknęła.

„Choinka” – przerwał jaj Tatuś Muminka i chwycił ją rozpaczliwie za futrzany kołnierz. – **„Co się robi z choinką?”**

„Choinka?” – powtórzyła Gapsa nieprzytomnie. – **„Choinka? Ach, to okropne! Nie to straszne ... przecież trzeba ją ubrać ... Jak ja to wszystko zdążę ...”**

Mówiąc to upuściła paczki w śnieg, czapka zsunęła się jaj na pyszczek i gotowa była niemal się rozplakać ze zdenerwowania.

5. W domu Mama zmiotła śnieg z werandy, przygotowała pasy ratunkowe i aspirynę, strzelbę Tatusia i gorące okłady. Bo przecież nigdy nic nie wiadomo ... Na samym brzegu kanapy siedziało malutkie leśne stworzonko i piło herbatę. Siedziało przedtem w śniegu pod weranda i wyglądało tak mizernie, że Mama zaprosiła je do domu.

„Proszę, oto choinka” – powiedział Tatuś. – **„Gdybyśmy tylko wiedzieli, do czego ona ma służyć. Gapsa twierdzi, że trzeba ją ubrać. A może ty wiesz, jak się ubiera choinkę?”**

„Ładnymi rzeczami. Najładniej jak się tylko umie. Tak słyszałem ...” - powiedziało nieśmiało stworzonko.

6. Wynieśli więc zaraz choinkę przed dom i osadzili ją mocno w śniegu. Następnie zabrali się do przybierania jej ... Udekorowali ją muszlami, które latem zdobiły grządki kwiatków, i naszyjnikami z pereł Panny Migotki. Zdjęli kryształowe wisiorki z żyrandola w salonie i zawiesili je na gałęziach, a na samym szczycie umieścili jedwabną różę, którą Mama Muminka dostała od Tatusia. Wszyscy znosili co mieli najładniejszego, by ubłagać niepojęte moce zimy.

Kiedy choinka była już gotowa, znowu minęła ich ciotka Paszczaka.

„Coś podobnego! – wykrzyknęła ciotka Paszczaka. – Wyście zawsze byli dziwni. No, ale spieszę się ... Muszę zrobić jedzenie na wigilie ...”

„Jedzenie?” – powtórzył Muminek zdziwiony. **„To ona je?”**

Ale ciotka już nie słuchała. **„Myślisz, że dacie sobie radę bez jedzenia?”** – powiedziała niecierpliwie i ruszyła dalej po zboczu.

7. Mama krzątała się w kuchni przez całe popołudnie. I tuż przed zmierzchem jedzenie dla Wigilii było gotowe i stało w małych filiżankach wokół choinki. Był tam sok owocowy i zsiadłe mleko, i ciasto z czarnymi jagodami, i grog, i różne inne smaczne rzeczy, które rodzina Muminków lubiła.

„Czy myślisz, że Wigilia jest bardzo głodna?” – spytała Mama z niepokojem.

8. Nisko w dolinie we wszystkich oknach zaczęły zapalać się światła. Świeciło się pod drzewami i z każdego gniazda wśród gałęzi, migoczące płomyki świec biegały w pośpiechu przez zasypane śniegiem. Wówczas Muminek wszedł do domu i zebrał wszystkie świece, jakie mógł znaleźć. Następnie powtykał je w śnieg wokół świerka i zapalił ostrożnie, jedną po drugiej ... Wśród drzew krążył jeszcze Paszczak.

„Hej!” – zawołał Muminek cicho. – **„Czy ona już niedługo nadejdzie?”**

„Nie przeszkadzaj.” – parsknął Paszczak z nosem pochylonym nad długą listą, na której prawie wszystko było poprzekreślane.

„Co się stało?” – spytał Muminek.

„Prezenty!” – wybuchnął Paszczak. – **„Coraz więcej prezentów z każdą wigilią!”**



9. Wówczas rodzina Muminków weszła do domu, żeby poszukać prezentów. Tatuś wybrał swoją najlepszą przynętę na szczupaki, która była mieszczona w bardzo ładnym pudełku, i na wierzchu napisał: **„Dla Wigilii”**...

Panna Migotka ściągnęła pierścionek z palca u nogi, ...

A Mama otworzyła swoją najstkrytszą szufladę i wyjęła z niej książkę z kolorowymi obrazkami, jedyną książkę z kolorowymi obrazkami w całej dolinie.

To co zapakował Muminek, było tak ładne i tak osobiste, że nikomu nie chciał tego pokazać. Po czym wszyscy usiedli na śniegu i czekali na katastrofę. Czas mijał, ale nic się nie działo.

Małe leśne stworzonko przyprowadziło z sobą wszystkich swoich krewnych i przyjaciół swoich krewnych, a wszyscy byli jednakowo mali, szarzy i wynędzniali i zmarznięci.

„Przyjemnej wigilii!” – szepnęło leśne zwierzątko nieśmiało.

„Jesteś pierwszy, który uważasz, że Wigilia może być przyjemna.” – odpowiedział Tatuś Muminka – **„Czy wcale się nie boisz, co będzie, kiedy wreszcie nadejdzie?”**

10. **„Przecież już jest.”** – szepnęło leśne stworzonko – **„Czy można popatrzeć? Macie taką prześliczną choinkę. I tyle jedzenia. I prezentów. Przez całe moje życie marzyłam o tym, żeby przypatrzeć się temu z bliska.”**

Zaległa zupełna cisza. Czuło się, jak podziwiają i tęsknią, odczuwało się to coraz silniej i silniej, aż w końcu Mama Mumnika przysunęła się bliżej do Tatusia i szepnęła: **„Czy nie uważasz ...”** - **„Tak ...”** – odpowiedział Tatuś, a Muminek powiedział: **„Proszę, to wszystko należy do was.”**

„W każdym razie nie boję się już Wigilii.” – powiedział Muminek. **„Paszczak i Gapsa, i ciotka Paszczaka musieli to wszystko źle zrozumieć.”**